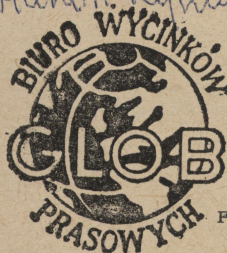


Hanin, Ryszarda



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Sztandar Młodych

00-687 Warszawa
ul. Wspólna Nr 61

wydanie

1 5 7 — —

2 -07-80

Nr z dn.



Ballada o Smoliwásowej

Przez półtorej godziny Genowefa Smoliwás opowiada swoje dzieje. A życie miała niezwykcyjne. Sprawcą przejmującego spotkania z kobietą, której losy wyznaczają twarde rygory życiowych porażek, tragiczny los matki, stała się Ryszarda Hanin. Ta wspinała aktorka wyznacza rytm i ciśnienie „Ballady o Januszku” — ostatniej premiery żoliborskiej „Sceny Prezentacje”.

Przykucnięta na krześle, w beretku na bakier, flanelowej sukience i tandetnych sandałach powierza widzom swoje czterdzieści — może pięćdziesiąt — znaczących samotnością wdowy, miłością matki, lat. I mimo że na scenie występuje Henryk Talar w roli adwokata, kochanka Smoliwásowej, jej syna czy sekretarza POP — jego udział w spektaklu wydaje się zbyteczny. Hanin wypełnia sobą całą dramaturgię przedstawienia, sprawia, że słucha się jej z uwagą, z napięciem. Posiada aktorka rzadki dzisiaj dar, który od lat próbują wskrzesić organizatorzy Festiwalu Teatrów Jednego Aktora. Bez efektywnych środków, skromnie i mądrze buduje „krwistą”, czasem rubaszną, czasem naiwną, zawsze uczuciową do jedynaka wypełnioną postać. Dlatego też błędnym zabiegiem adaptacyjnym — dokonany zresztą przez autora powieści — Sławomira Łubińskiego

go — wydaje się wprowadzenie do spektaklu drugiej osoby. To o czym opowiada Genowefa Smoliwás na tyle jest czytelne na tyle dramatyczne, aby zachować jak największą skromność obsadową. Nie wykazał jej wszelako Romuald Szejda nie ufając możliwościom aktorki, wrażliwości widzów, nośności samego wreszcie tekstu i pokusił się o „wzbogacenie” sztuki drugą postacią dramatu. Efekt osiągnął niezamierzony. Obsadność Talara, jego nienaturalność, przerysowane aktorstwo przeszkadza, drażni i rozprasza, nie mieści się w konwencji spektaklu. Jeśli zatem Romuald Szejda — kierownik artystyczny i założyciel Sceny Prezentacji — zamierza utrzymać budzące się dopiero zainteresowanie swoim teatrem musi bardziej ufać sztuce. Nia właśnie stała się ostatnia kreacja Ryszardy Hanin, która oszczędzonymi, wyrazistymi środkami buduje rosnące napięcie. Choć skromny ten spektakl pozbawiony był oprawy scenograficznej, muzycznej, światło zupełnie w nim nie „grało”, adaptator i reżyser popełnili błędy, zepsuli narrację opowiadania, to jednak te półtorej godziny nie są dla widza stracone. Zapamięta przecież kreację aktorki, która przedziwnym, wymyślonym językiem opowiada człowieka, nielaskawy los.

MARTA SZTOKFISZ